

Wyjechaliśmy z London później niż to było planowane. Kiedy dojeżdżaliśmy do kościoła Matki Boskiej Anielskiej w Chicago na zegarku była 19:10. Uroczysty koncert rozpoczynający obchody Tygodnia Pamięci Narodowej Smoleńsk 2010 pod patronatem Marty Kaczyńskiej i kardynała Francis'a Georg'a, na które zostaliśmy zaproszeni przez Komitet Organizacyjny obchodów w Chicago, miał się rozpocząć o 19:30 a tu jeszcze kilka skrzyżowań trzeba przejechać. I nagle „Eureka!”. Uśmiechnięta Jola z wyrazem ulgi na twarzy przypomina, że jesteśmy w innej strefie czasowej, czyli do rozpoczęcia uroczystości pozostała jeszcze godzina. Rzeczywiście jest jeszcze trochę miejsca do zaparkowania, ale parking szybko zapełnia się; porządkowi kierujący ruchem proszą kierowców, aby ustawiali pojazdy ciasno. Przybywający na koncert ludzie zaczynają łączyć się w grupy przy wejściach do kościoła; wszyscy są odświętnie ubrani, dominuje czerń.

Jola Wilgucka-Hoppe rozmawia przez „komórkę” z Darkiem Olszewskim, współorganizatorem obchodów, który podobno gdzieś jest w środku już zatłoczonej świątyni, ale pracy ma tyle, że nie może przyjść i przywitać się z nami. Kieruje nas do siostry Anny. Po chwili, obdarowani plakatem, programem uroczystości, i miłym uśmiechem, proszeni jesteśmy do wnętrza kościoła, wielkością dorównującego katedrze Św. Piotra w London. Dowiadujemy się później, że od podłogi do szczytu sklepienia kopuły jest 130 metrów. W centrum kościoła miejsc wolnych już nie ma, ale widzimy, że w nawach jest luźniej. Z miejsca gdzie jesteśmy widać i główny ołtarz, i siedzących muzyków z International Chamber Artist Orchestra, oczekujących już na pierwsze skinienie batuty Patricka Godona, aby, jak czytamy w programie, zaprezentować „Stabat Mater Dolorosa”, Giovanniego Batisty Pergolesiego, i „Requiem d-moll” Amadeusza Mozarta.

A jest ten - przygotowany przez Arkadiusza Góreckiego - koncert przedstawieniem szczególnym, którego rangi nie wyznacza repertuar i znakomite wykonanie, i którego celem nie jest jedynie wywołanie przeżycia estetycznego u słuchaczy. Wprost czuje się podniosły, poważny nastrój uczestników tego wielkiego wydarzenia, którym chicagowska Polonia postanowiła rozpocząć tygodniowe upamiętnianie ofiar katastrofy smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku. I my także, przyjechaliśmy do Chicago nie na występy muzyczne, ale aby wspólnie z tutejszą Polonią pochylić się nad narodową tragedią i losem 96 Polaków, którzy tego tragicznego dnia lecieli samolotem rządowym wraz Prezydentem Lechem Kaczyńskim i Pierwszą Damą, Marią Kaczyńską na pokładzie, aby oddać hołd ponad 21 tysiącom najlepszych synów Polski, zamordowanych wyrokiem ludobójczego państwa 70 lat temu w lesie katyńskim i innych miejscach zbrodni. I chociaż polscy piloci mieli czterokrotne zapewnienie rosyjskich oficerów naprowadzających prezydencki samolot do lądowania, że są „na kursie i na ścieżce”, to okazało się, że „ścieżka”, którą zostali poprowadzeni była drogą do śmierci dla nich i dla wszystkich pasażerów tego lotu.

Przyjechaliśmy do Chicago, aby zmanifestować naszą pamięć o tych, co zginęli i aby spotkać się, i wyrazić naszą solidarność z rodzinami ofiar tej katastrofy, z rodzinami upominającymi się od roku o wyjaśnienie wszystkich okoliczności tego największego dramatu w dziejach powojennej Polski, o rzetelne i profesjonalne śledztwo, a których ból i wysiłki w tym kierunku napotykają nieustannie na mur kłamstwa, niechęci, szyderstwa i cynizmu ze strony najwyższych urzędników państwa polskiego i wtórujących im mediów, dla których jedyną obecnie polską racją stanu, powinno być to właśnie co rodziny te i miliony Polaków wraz z nimi, mają prawo żądać i żądają. Tak rozumiemy naszą tu obecność.

Zrywają się długo niemilkące oklaski aby przywitać gości z Polski; przyjechała Pani Beata Gosiewska, wdowa po Przemysławie Gosiewskim, pośle PiS, z dziećmi Kingą i Miłoszem, Pani Zuzanna Kurtyka, wdowa po Januszu Kurtyce, prezesie Instytutu Pamięci Narodowej wraz synami Pawłem i Krzysztofem zajmując honorowe miejsca wraz z twórcami legendarnego już filmu „Solidarni 2010”, obrońcami godności dzisiejszych mediów polskich, Panią Ewą Stankiewicz i Panem Janem Pospieszalskim. Jest także Pani Maria Seweryn, wdowa po Wojciechu Sewerynie, twórcy pomnika katyńskiego w Chicago wraz córką Anną Wojtowicz.

Są dostojnicy Kościoła i przedstawiciele władz miasta; przybył konsul RP. Pani Łucja Śliwa z Polskiego Radia w Chicago wita wszystkich zgromadzonych i prezentuje gości. Jan Pospieszalski odczytuje okolicznościowy list Pani Marty Kaczyńskiej do Polonii amerykańskiej.

Córka tragicznie zmarłej pary prezydenckiej wyraża wdzięczność i szacunek organizatorom obchodów, szczególnie w sytuacji, gdy „... obecnie w Polsce, a przede wszystkim w Warszawie, upamiętnianie tragicznie poległych pod Smoleńskiem jest utrudniane...” a „... okoliczności, w jakich doszło do katastrofy

w dniu 10 kwietnia 2010 roku wciąż pozostają niewyjaśnione...". Píše o skandalicznym przygotowaniu wizyty, o niewyjaśnionych działaniach rosyjskich kontrolerów lotu, o fatalnych skutkach oddania przez rząd polski całego dochodzenia w sprawie katastrofy w rosyjskie ręce, w tym o niszczeniu wraku samolotu przez Rosjan, o manipulacyjnym odczytywaniu czarnych skrzynek i ich faktycznym zawłaszczeniu przez stronę rosyjską oraz o utrudnianiu czynności śledczych polskim specjalistom.

Przypomina sylwetki rodziców; śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, żyjącego wizją silnej, suwerennej, nowoczesnej i otwartej na świat Polski, nie zapominającej jednak o swojej tożsamości. Marii Kaczyńskiej, osoby wrażliwej, angażującej się w wspieranie akcji charytatywnych na rzecz ludzi chorych i biednych oraz biorącej udział w licznych przedsięwzięciach kulturalnych.

„....Dziś wiele ważnych dla Polski spraw zostało zaprzepaszczonych. Wierzmy, że nie bezpowrotnie. Pamiętajmy o tych, którzy 10 kwietnia musieli oddać swoje życie, starajmy się poznawać ich idee i wspólnie starajmy się pracować nad tym, by Polska jakiej chciał śp. Lech Kaczyński miała szansę w przyszłości zaistnieć...” kończy list do Polonii Marta Kaczyńska, na który zgromadzona Polonia reaguje długimi brawami.

Na specjalnie przygotowanych ekranach wyświetlane są fragmenty filmów dokumentujących wspomnienia członków rodzin o swoich bliskich, którzy zginęli w Smoleńsku.

Później sam koncert, znakomite wykonanie, świetni soliści i chór. Na ekranach pojawiają się sceny z przylotu trumien z ciałami ofiar do Polski, z przejazdu przez Warszawę ukwieconych samochodów do Pałacu Prezydenckiego, z hołdu oddawanego przez tłumy Polaków i z pogrzebu śp. Marii i Lecha Kaczyńskich na Wawelu w Krakowie, na przemian z sylwetkami grających i śpiewających w tym samym czasie artystów.

Żółte światła reflektorów błędzą po freskach i witrażach kościoła.

Długa owacja wzruszonej i poważnej chicagowskiej publiczności kończy pierwszy dzień obchodów. Ludzie w zadumie wychodzą na North Hermitage Street.

Na parkingu spotykamy zmęczonego Darka Olszewskiego, który daje nam adres Konwentu św. Ferdynanda, gdzie będziemy mieszkać podczas naszego pobytu w stolicy Polonii amerykańskiej i prosi abyśmy jechali za nim. Jest już bardzo późno, a jeszcze musimy poznać siostrę Genowefę, która da nam klucze do pokoi. Darek próbuje jeszcze dodzwonić się do osób, które miały mu pomóc jeszcze dzisiaj w nocy w ustawieniu, w sali parafialnej Kościoła Świętej Trójcy, wystawy zatytułowanej „Smoleńsk 2010”. Jest jej autorem i jutro o 12:00 po uroczystej Mszy św. odbędzie się otwarcie wystawy.

Siostra Genowefa Potaczała, dyrektor Polskiej Szkoły Katolickiej im. Św. Ferdynanda w Chicago, i siostra Anna Strycharz mimo późnej pory przyjmują nas herbatą. Z dumą pokazują nam wystawę prac polskich dzieci uczących się w szkole, a jest ich ponad 900, poświęconych upamiętnieniu zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej. Ponownie tego dnia, a właściwie tej nocy, przeżywamy wielkie wzruszenie. Na ścianach i stołach umieszczone są setki rysunków, plansz, makiet i rzeźb. Jest także ołtarz smoleński; połamane drzewa, ogon samolotu z polską szachownicą, czarne skrzynki. Darek próbuje uruchomić maszynę do robienia mgły, część ołtarza. Niektóre prace podpisane są wspólnie przez dzieci i rodziców. Ileż wiedzy u tych dzieci z Chicago o polskiej dramatycznej historii, jak wiele pamięci, jak wiele szacunku. Ekspozycję tę widzieli goście z Polski; siostra Anna mówi, że płynęły łzy.

Siostry pytają czy u nas w London jest polska szkoła. „Tak, jest...” odpowiadamy.

Darek rozmawia z Norbertem, który właśnie pojawił się, aby zabrać plansze i stelaże wystawowe do Kościoła Świętej Trójcy. Ktoś nie mógł przyjechać, więc jest okazja, żeby się do czegoś przydać. Jola zostaje z siostrami, a ja zabieram się z Darkiem. Kończymy nad ranem, Darek odwozi mnie do Konwentu i okazuje się, że jeszcze musi!!! wrócić do kościoła z kilkoma dodatkowymi planszami. Nie wiem jak on to robi; jest to już jego druga, nieprzespana noc.

O 9:30 rano stoję z Jolą na schodach kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy, historycznej polskiej parafii. Jesteśmy dokładnie w tym miejscu gdzie pod koniec października 1917 roku Ignacy Paderewski, wraz z żoną Heleną, stał w otoczeniu grupy około dwustu ochotników z Chicago udających się do Kanady aby wstąpić do formującej się w Niagara-on-the-Lake polskiej armii, później zwanej, już po pobycie we Francji, Armią Gen. Józefa Hallera.

Mszę św. koncelebruje ks. arcybiskup Józef Michalik. Udział bierze także ks. Kardynał Francis George, a Mszę św. poprzedza wejście pocztów sztandarowych, weteranów, przedstawicieli organizacji polonijnych, dzieci ubranych w ludowe stroje, górali, polskich *bikersów* ze stowarzyszenia Rajd Katyński i ułanów ze

Stowarzyszenia Ułanów im. Generała Tadeusza Kościuszki. Są oczywiście goście z Polski i ponad 2 tysiące Polaków śpiewających Rotę.

Po zakończeniu uroczystej Mszy św. schodzimy do znanej mi już z poprzedniej nocy sali parafialnej i zwiedzamy wystawę „Smoleńsk 2010” Darka Olszewskiego. Olbrzymie zainteresowanie, wprost trudno dojść do sceny, na której ustawione są plansze, gra orkiestra. Wystawie towarzyszy prezentacja książek o tematyce historycznej wydanych w drugim obiegu i przez Instytut Pamięci Narodowej; książki pochodzą z kolekcji autora wystawy. Przed sceną umieszczona jest stylizacja słupa ogłoszeniowego, który oblepiony jest plakatami i ulotkami na temat katastrofy smoleńskiej. Centralne miejsce zajmuje portret autorstwa Remigiusza Raczkowskiego przedstawiający śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w stroju Michała Wołodyjowskiego. Jak zwykle wiele rozmów, goście omawiają wystawę.

Na uroczystym obiedzie w sali bankietowej Belvedere Chateau zorganizowano spotkanie z gośćmi z Polski. Przy naszym stoliku siedzą Ariel Reboyas, radny z Chicago i Daniel Pogorzelski wice-prezydent Northwest Chicago Historical Society z towarzyszącymi im żonami. Darek wspomina, że polityk z Chicago bardzo wiele robi dla potrzeb Polonii. Rozmawiam z nim o tym, stwierdza, że w okręgu wyborczym, który reprezentuje (30th Ward) dwadzieścia procent mieszkańców to Polacy. Dyskutujemy o historii, opowiadam o zbrodni katyńskiej i o celu oraz okolicznościach podróży delegacji polskiej do Katynia 10 kwietnia 2010 roku.

Uwaga wszystkich obecnych jest skupiona na gościach z Polski, którym zarezerwowano miejsca przy sąsiednim stoliku. Do Darka bez przerwy przybiegają Kinga i Miłosz, dzieci Pani Beaty Gosiewskiej; Kinga prosi o aparat fotograficzny i po krótkiej instrukcji robi zdjęcia mamie. Niedługo po tym jej mama przemawia do zgromadzonych na obiedzie osób. Mówi o rosyjskim śledztwie, o upokarzających przesłuchaniach rodzin przez prokuraturę, i rosyjską i polską (na zlecenie tej pierwszej). Ten sam temat poruszy również za chwilę pani Zuzanna Kurtyka. Przemawiają wszyscy zaproszeni goście z Polski. Starają się przekazać jak najwięcej, o skandalicznym raporcie rosyjskiej komisji do zbadania przyczyn katastrofy, o niegodnej postawie polskich władz, o kłamstwach większości mediów polskich i nagonce na osoby domagające się prawdy. Pani Anna Wojtowicz wspomina swego śp. Ojca. Do obecnych na sali weteranów ze Stowarzyszenia Armii Polskiej w Ameryce, którzy sponsorowali obchody Tygodnia Pamięci Narodowej, zwraca się Paweł Kurtyka. Jan Pospieszalski opowiada o tym jak zrodziła się idea filmu „Solidarni 2010”, o przebudzeniu Narodu, o zmanifestowanej woli życia w prawdzie. Ewa Stankiewicz wskazuje na polityczne sygnały lekceważenia państwa polskiego i zagrożenia dla suwerenności państwa; apeluje do polonii amerykańskiej o poparcie inicjatywy stowarzyszenia „Solidarni 2010” (www.solidarni2010.pl) o powołanie międzynarodowej komisji do zbadania przyczyn katastrofy smoleńskiej.

Każde wystąpienie kończą wyrazy solidarności zgromadzonych uczestników spotkania. Goście otrzymują pamiątkowe statuetki i gra dla nich orkiestra górali chicagowskich złożona z symbolicznej liczby 96 muzyków, w większości dzieci.

Prowadzący zapowiadają także nasze przybycie; jesteśmy jedynymi gośćmi z Kanady. Jola zdążyła już porozmawiać z panią Gosiewską i z panem Pospieszalskim; zaprasza do London.

Nazajutrz przybywamy pod Pomnik Katyński w Chicago autorstwa Wojciecha Seweryna; goście z Polski już tam są. Jola rozmawia z Panią Kurtyką, modlimy się, zapalamy znicze. Kilka przejeżdżających samochodów krótko trąbi; zapewne Polacy. Pani Anna Wojtowicz opowiada historię pomnika. Jest bardzo zimno a mimo to ulani ze Stowarzyszenia Ułanów im. Generała Tadeusza Kościuszki wytrwale stoją na warcie.

Przedtem zdążyliśmy jeszcze odwiedzić Muzeum Polskie w Ameryce, pełne wspaniałych zbiorów, gdzie spotykamy się z wielką gościnnością. Pan Richard Kujawa, pracownik muzeum, pokazuje mi czerwone płótno z białymi napisami; kancista cyrylicą, czytam „Sława socjalnoj rewolucji....”. „Jak pan sądzi”, pyta mnie pan Kujawa, „skąd ten sztandar pochodzi?” „Może z okresu Bitwy Warszawskiej ...” zastanawiam się głośno. I mam rację. Sztandar został podniesiony z poboju Bitwy Warszawskiej 1920 roku przez żołnierza hallerczyka, który przywiózł go do Chicago po zakończonej wojnie, są na nim jeszcze ślady krwi. Wszystkie zdobyte na bolszewickiej armii sztandary trzymane były przed wojną w poznańskiej Cytadeli. W 1945 roku Rosjanie je stamtąd zabrali i, jak to zwykle się dzieje, kiedy Rosjanie już coś komuś zabiorą (vide – laptopy i telefony komórkowe ofiar katastrofy smoleńskiej), wszelki ślad po nich zaginął. Ten w Muzeum Polskim w Chicago jest jedynym, który został w polskich rękach.

Wieczorem, o godz 20: 00 przyjeżdżamy do Jezuickiego Ośrodka Milenijnego, gdzie organizatorzy obchodów zaplanowali kolejne spotkanie gości z Polski z Polonią w Chicago. Pierwotnie przeznaczono na ten

cel salę parafialną, która może pomieścić około 250 osób; ludzi chętnych do wzięcia udziału w tym spotkaniu jest jednak o wiele, wiele więcej. Gospodarz spotkania o. Stanisław Czarnecki decyduje przenieść spotkanie do głównej sali kościoła. Schodzimy na dół i... trudno nam znaleźć w przestrzennej sali jakieś wolne miejsce, aby usiąść... Ewa, żona Darka, przywołuje nas gestem dłoni do siebie.

Wyświetlane są fragmenty nowego filmu dokumentalnego Ewy Stankiewicz i Jana Pospieszalskiego „Lista pasażerów”; wstrząsające relacje osieroconych po katastrofie smoleńskiej rodzin, świadectwo pamięci o bliskich, świadomość doznanej i doznawanej krzywdy, cierpienia; to obrazy ukazujące wartość, znaczenie każdego bezpowrotnie przecież utraconego życia, i rodzący się z tego przekazu imperatywny nakaz dotarcia do prawdy o tym, co wydarzało się na lotnisku w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku; dlaczego musieli zginąć... I wobec takiego nakazu, każde zaniechanie, lub intencjonalne kłamstwo, jakiegokolwiek strony zobowiązanej prawnie do przeprowadzenia rzetelnego, uczciwego śledztwa, musi nosić znamiona współludzkiego w zbrodni. Zbrodni, która nigdy nie powinna ulec przedawnieniu.

Przybyli do kościoła ludzie zadają pytania, pytają o sprawy dla rodzin najbardziej trudne i bolesne; o to, co robili i jak się zachowują w tej sprawie „swoi”...

Jola prosi twórców „Krzyża” o autografy na kopii filmu, którą trzyma w ręku; Jan Pospieszalski natychmiast opowiada wszystkim zgromadzonym dookoła siebie o „solidarnościowej” przeszłości Joli, o tym, że była „więzieniem sumienia”... miło, że to się jeszcze liczy.

Na zakończenie spotkania ludzie podchodzą do Pani Gosiewskiej, do Pani Kurtyki, do wszystkich gości wyrażając zwykłe, ludzkie słowa otuchy i solidarności; słowa zrozumienia i współczucia. My też się żegnamy z tymi odważnymi ludźmi, pielgrzymami polskiego sumienia... „Im jest znacznie, znacznie trudniej, - stwierdza Jola - bo oni muszą tam wrócić i noszą właśnie te, a nie inne nazwisko”.

Jest to nasz ostatni wieczór w gościnnym Chicago, żegnamy się z Darkiem i Ewą, siostrami Genowefą i Anną, ale musimy już wracać do London, aby przygotować nasze skromne (nie mamy jeszcze 120 tysięcy dolarów budżetu) obchody rocznicy katastrofy smoleńskiej i uczcić, choćby tylko w jednym dniu, pamięć tych, co w niej zginęli.

Wyjeżdżając z Chicago dostajemy w prezencie od Remigiusza Raczkowskiego dyskietkę z dokumentacją fotograficzną uroczystości.

*

Klub „Gazety Polskiej” w London zorganizował dnia 8 kwietnia w sali parafialnej kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej pokaz „Listu z Polski”, pierwszego filmu dokumentalnego o katastrofie w Smoleńsku i toczącym się śledztwie. Ten wstrząsający obraz w reżyserii Mariusza Pilisa, w którym legendarny dysydent rosyjski, Vladimir Bukowski, wyjaśnia jak wielką stratą dla suwerennej polityki państwa polskiego była śmierć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego 10 kwietnia 2010 roku powstał w... Holandii i tam został wyemitowany po raz pierwszy. Na projekcji filmu zgromadziło się ponad 100 osób. Pokazowi towarzyszyła wystawa upamiętniająca katastrofę smoleńską.

Roman Baraniecki

Klub "Gazety Polskiej" w London